

Viagra - eliksir przełomu wieków

27 marca 1998 roku amerykańska Food and Drug Administration dopuściła do handlu substancję sildenafil znaną pod rynkową nazwą Viagra. Odtąd rozpoczęła się, wykreowana w dużej mierze przez media, kariera specyfiku przedstawianego często jako panaceum na wszelkie problemy związane z męską impotencją. Proerekcyjne właściwości sildenafilu odkryto już w 1992 r. w czasie testowania działania tlenku azotu (NO). W 1987 roku kilku uczonych niezależnie od siebie doszło do wniosku, że jeden z najprostszych związków chemicznych, składający się z dwu atomów najpospolitszych na ziemi gazów jest substancją regulującą ciśnienie krwi w organizmie człowieka poprzez rozluźnianie mięśni gładkich otaczających naczynia krwionośne. W połowie września 1998 roku Viagra została dopuszczona do użycia w 15 krajach Unii Europejskiej. Od jesieni 1998 r. można ją przepisywać legalnie także w Polsce.

Nowe pytania

Wydaje się, że nie od rzeczy będzie postawienie pytania, jak ocenić z punktu widzenia etyki katolickiej fenomen ogromnego zainteresowania tym specyfikiem. Podejmując refleksję etyczną, można wskazywać na szereg problemów związanych w jakiś sposób z Viagrą. Należą do nich m.in. pytania o:

– zakres stosowania tego specyfiku;

– sens i wydźwięk akcji reklamowej;

– kwestie związane z refundowaniem przez kasy chorych recept na Viagrę.

Jasne jest, że pojawienie się na rynku leku, który jak twierdzą reklamy, skutecznie przeciwdziała niezdolności do erekcji nie zmienia podstawowych zasad etycznych obowiązujących w Kościele katolickim, który uczył i uczy, że do współżycia seksualnego uprawnione są tylko osoby połączone sakramentalnym węzłem, a w małżeństwie „wspólnocie miłości i życia” (por. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym: *Gaudium et spes*, 48; *Familiaris Consortio*, 17), a także że pozostaje w mocy zobowiązanie do pielęgnowania i rozwijania miłości – więc także do dbałości o harmonijne pożycie małżeńskie.

Nie afrodyzjak

Wydawać by się mogło, że zasadniczą rolę w ocenie zjawisk związanych ze stosowaniem Viagry ma proste rozumowanie: jeżeli impotencja jest chorobą, zaś skutecznym i relatywnie bezpiecznym dla pacjenta lekiem jest właśnie ten specyfik, to jego zażywanie będzie nie tylko dozwolone, ale w określonych warunkach może być zalecane małżonkom uskarżającym się na impotencję. W takim przypadku pozostawałoby jedynie dookreślić tylko konkretne warunki sensownego i bezpiecznego stosowania tego lekarstwa. Powinno zostać wykluczone, podobnie jak w przypadku innych medykamentów, nieproporcjonalne ryzyko związane ze stosowaniem tego leku – nie może być tak, że pacjent narażony jest na duże powikłania, a jego potomstwu zagraża niebezpieczeństwo choroby, czy wad rozwojowych. W tym kierunku idą usiłowania gremiów kontrolnych formułujących zasady stosowania specyfiku. Lekarze podkreślają: Viagra nie jest kolejnym afrodyzjakiem, lecz silnie działającym lekarstwem, a jej stosowanie wymaga konsultacji lekarskiej. Nie powinna też ona stać się modnym medykamentem wpływającym na kształtowanie stylu życia.

W komunikacie Medycznego Komitetu Naukowego Unii Europejskiej, który 15.09.1998 r. zarejestrował Viagrę w piętnastu krajach EWG, wymieniono przeciwwskazania do jej stosowania. Są to:

– przewlekła, lub doraźna terapia nitrataми w jakiegokolwiek formie (np. nitrogliceryną w formie plastrów, tabletek, lub aerozoli stosowanych w chorobie wieńcowej);

– świeżo przebyty zawał, lub wylew krwi do mózgu;

– niskie ciśnienie tętnicze;

– zwyrodnienia barwnikowe siatkówki;

– uczulenia na stosowanie Viagry;

– w wypadku anemii sierpowatej, białaczki, hemofilii, aktywnej choroby żołądka lub dwunastnicy Komitet zaleca szczególną ostrożność.

Doniesienia o śmiertelnych ofiarach stosowania Viagry dowodzą, że informacje o przeciwwskazaniach w jej używaniu nie są pozbawione podstaw.

Trzeba też zapytać o sensowność stosowania specyfiku. Źródła medyczne podają, że aż w 52% impotencja ma przyczyny naczyniowe, w 10 % psychologiczne, w 18% neurologiczne, w 4% hormonalne a w 16% mieszane.

Recepta na męskość?

Paweł Walewski, psycholog i psychoterapeuta, mocno podkreśla: To co stanowi o potencji seksualnej nie jest wyizolowanym, wyodrębnionym zjawiskiem dotyczącym genitaliów. (...) Człowiek stanowi całość, w dodatku znacznie szerszą niż jego ciało. Zaburzenia wzwodu w ogromnej większości przypadków wynikają ze znacznie głębszych przyczyn, niż defekt hydrauliki. (...) Impotencja pojawia się często wtedy, gdy w danym związku nie wszystko układa się tak jak powinno.

Viagra nie może być przedstawiana jako remedium na wszelkie męskie frustracje i niepowodzenia w życiu seksualnym, bo to po prostu nie jest prawdą. Z pewnością rozeznanie rzeczywistych przyczyn tych problemów jest sprawą kompetencji zawodowej lekarza i roztropności pacjenta, a co za tym idzie, także podstawowym wymogiem etycznym dla obydwu stron – lekarza i pacjenta cierpiącego z powodu impotencji.

W związku z szeroką zamierzoną i mimowolną reklamą specyfiku oraz z bardzo dużym na niego popytem pojawiają się dalsze pytania nieobojętne etycznie. Media zdają się sugerować, iż wraz z zastosowaniem Viagry upada kolejne ograniczenie w postępie rewolucji seksualnej. Za kamienie milowe tej rewolucji uważa się powszechnie oddzielenie płodności człowieka od aktów seksualnych poprzez stosowanie antykoncepcji oraz przemianę wzorców zachowań poprzez deprecjację czystości przedmałżeńskiej i poza małżeństwem, a także wierności i wyłączności seksualnej w małżeństwie.

W tej perspektywie jako ograniczenie swobody seksualnej traktuje się często płodność kobiety, która może zaowocować poczęciem dziecka. Ze strony mężczyzny natomiast jednym z zasadniczych problemów w realizacji nieskrępowanej swobody seksualnej wydaje się właśnie niezdolność do współżycia i obawa przed nią. Obawa, dodać trzeba, nie pozbawiona podstaw dla wielu starających się realizować nieskrępowaną wolność seksualną.

Epidemia – ale czego?

Jeżeli wierzyć liczbom podawanym przez prasę, koncerny produkujące Viagrę liczą się z obrotem rzędu 4 miliardów dolarów amerykańskich w ciągu jednego roku. Jest to bardzo możliwe, skoro mimo doniesień o śmiertelnych ofiarach zażywania Viagry, pod koniec lat 90-tych ubiegłego wieku w USA wystawiało się około 160 tysięcy recept tygodniowo. Jak można wytłumaczyć ten fenomen? Niewątpliwą rolę odegrała tu zaplanowana i mimowolna reklama w środkach masowego przekazu, przy czym uderzono w szczególnie czułą strunę, wywołując świadome i ukryte oczekiwania dotyczące tego specyfiku.

Mówi się i pisze o panoszącej się kulturze masowej prowadzącej do stępienia wrażliwości, deprecjacji jasnego myślenia, siły woli i samodyscypliny. Jako styl życia praktycznie propagowany jest konsumpcjonizm, hedonizm i przeerotyzowanie postrzegane jako synonim szczęścia; seksualizm, który ma charakter nałogu, który jest jednocześnie dla wielu znakomitym biznesem.

Poddając ocenie moralnej zjawiska związane z Viagrą, trzeba mocno podkreślić odpowiedzialność środków masowego przekazu za wzorce, które są przez nie oferowane. W produktach kultury masowej nazbyt często następuje redukcja sfery seksualności człowieka do sfery genitaliów. W języku niemieckim pojawia się jako paralela do słowa Sexualität (seksualność, płciowość) wyrażenie Genitalität (‘genitalność’). Nie pozostawia się w ten sposób wiele miejsca dla rozwoju osobowości, dla mądrości i wrażliwości, a jako najbardziej pożądanym skutek istnienia Viagry jawi się niektórym

zwiększenie liczby mężczyzn w podeszłym wieku odwiedzających domy publiczne. (por.: Z. Szczepański, *Viagra po niemiecku*, „Gazeta lekarska” 9/98).

Na stronach internetowych dotyczących Viagry obok rzeczowych opisów jej działania i żartów na jej temat poczesne miejsce zajmuje obszerny raport, opublikowany 26 października ubiegłego roku przez pismo *British Medical Journal*, poświęcony problemowi refundowania recept na ten specyfik w różnych krajach. Kasy chorych w Europie Zachodniej nie zostały zobowiązane do płacenia za Viagrę. Zasadniczą rolę odegrały w tym wypadku nie tyle względy etyczne, co przewidywane koszty refundacji. Wydaje się, że w naszej rodzimej sytuacji, gdy całej służbie zdrowia grozi zapaść z powodu braków finansowych i zamieszania związanego z wprowadzaniem reformy systemu opieki zdrowotnej, podobne stanowisko jest także uzasadnione etycznie. Nie chodzi ostatecznie o lek ratujący życie.

ks. dr Janusz Kaleta